



SEWERYN BOTOR

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Historii

ORCID: [0000-0003-3595-9855](https://orcid.org/0000-0003-3595-9855)**Wolfgang Rönsberg, *Dziennik dla Rosemarie*, wstęp, przekład i opracowanie
Sebastian Rosenbaum, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2020, ss. 104.**

Wydany w 2020 r. *Dziennik dla Rosemarie* stanowi jedną z ciekawszych publikacji opisujących wydarzenia w Gliwicach w 1945 r. O wyjątkowości *Dziennika* świadczy m.in. jego forma i czas powstania. Nie jest to bowiem próba rekonstrukcji tamtych wydarzeń na podstawie archiwaliów i pojedynczych wspomnień, lecz są to bezpośrednie relacje zapisane w formie szeregu listów i zbioru codziennych opisów.

Autor *Dziennika*, w momencie opisywania rzeczywistości panującej w Gliwicach, najpewniej nawet nie przypuszczał, że jego prywatne notatki i listy ujrzą kiedyś oczy czytelników. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie postać Sebastiana Rosenbauma – badacza bardzo zasłużonego dla lokalnej historiografii. Jego wieloletnia praca polegająca na składaniu pojedynczych, częstokroć uszkodzonych i wybrakowanych, kartek w spójną całość, przetłumaczeniu treści oraz zidentyfikowaniu postaci pojawiających się na łamach *Dziennika* (łącznie z samym autorem) doprowadziły do tego, że dziś czytelnik może trzymać w ręku cienką, ale jakże wartościową pracę.

Publikację podzielono na kilka części: wstęp, część właściwą, tj. przetłumaczone listy mieszczące się w rozdziale *List do Rosemarie* i *Dziennik* kończący się „Księgą bajdurzeń”, która obejmuje jednak tylko jedną stronę. Całość kończy posłowie dr Bogusława Tracza, po którym następuje transkrypcja oryginału oraz fotografie każdej ze stron. We wstępie tłumacz, a jednocześnie człowiek, który zebrane listy i opracował dziennik – Sebastian Rosenbaum – przybliży czytelnikowi historię

znalezienia dziennika oraz jego losy. Pożółkłe kartki kiepskiej jakości papieru, silnie nadgryzione zębem czasu, znaleziono na belce budynku przy ul. Zygmunta Starego. Po znalezieniu plik kartek trafił w odpowiednie ręce – do ks. infulata Pawła Pyrchalę, który w 2010 r. przedstawił je dwóm zasłużonym gliwickim historykom – Bogusławowi Traczowi i wspomnianemu Sebastianowi Rosenbaumowi. Przez kolejne lata trwały prace nad składaniem elementów w całość, a następnie tłumaczeniem. W 2020 r. finalnie ukazał się na rynku *Dziennik dla Rosemarie*.

Dr Wolfgang Rösberg jest postacią, która przez dziesięciolecia była zapomniana, a dla obecnych gliwiczian wciąż pozostaje nieznana. Można pokusić się o stwierdzenie, że jedynie przypadek sprawił, iż pamięć o nim powróciła i znalazła swoje miejsce w narracji na temat historii miasta w końcowych momentach II wojny światowej. W styczniu 1945 r., kiedy ważyły się losy Rösberga, ten miał niespełna 35 lat (ur. 14 X 1910 r.). Zawodowo był chirurgiem w miejskim szpitalu przy Friedrichstrasse (ob. ul. Tadeusza Kościuszki, szpital nadal funkcjonuje jako Szpital Miejski nr 4 w Gliwicach), a prywatnie mężem i ojcem dwójki bądź trójki¹ dzieci. Gdy w lutym zaczyna pisać swoje listy i dzienniki, jego żona – tytułowa Rosemarie – wraz z dziećmi od dłuższego czasu jest poza Gliwicami. Trudno wskazać ich dokładną lokalizację, autor w pierwszym liście, z 18 lutego, sam zakłada, że z uwagi na postępujące działania wojenne jego bliscy są nieustannie w drodze (s. 13).

Jednocześnie już z pierwszego listu wyłania się pewien zarys systemu moralnego autora. Przypuszczalnie, niedługo przed wkroczeniem żołnierzy Armii Czerwonej, miał możliwość opuszczenia miasta, podobnie jak inni jego współpracownicy (s. 11). Uznał jednak, że jego miejsce, jako jedynego chirurga w mieście, jest w Gliwicach, gdzie będzie mógł nadal nieść pomoc. Decyzja, którą podjął, musiała być niezwykle trudna, zaryzykował bowiem możliwością utraty życia z rąk czerwonoarmistów lub potencjalną rozłąką z żoną i dziećmi.

Wraz z decyzją pozostania w mieście dr Rösberg nałożył na siebie bardzo poważne zobowiązania. Według jego własnych obliczeń w samym tylko marcu 1945 r. przyjął ok. 2,5 tys. pacjentów (s. 38). Z uwagi na fakt, że był on także jednym z organizatorów prowizorycznego szpitala w sierocińcu przy Teuchterstrasse

¹ W listach do żony i codziennych zapiskach mowa jest o dwóch córkach: Heidi (Heidrun) i Bärbel; bratanek dr Wolfganga Rösberga w rozmowach z dr. Sebastianem Rosenbaumem wspominał, że autor posiadał trzy córki, poza wyżej wymienionymi także Ingrid, zaznaczając jednocześnie, że nie jest pewien, czy rzeczywiście tak było.

(ob. ul. Zygmunta Starego), spoczywała na nim duża ilość dodatkowych obowiązków. Czerwonoarmiści, wbrew początkowym zapewnieniom, wyrzucili niemiecki personel i pacjentów ze szpitala, zabraniając zabrania jakiegokolwiek szpitalnego wyposażenia, od leków, przez narzędzia medyczne i bandaże, na materacach i łóżkach skończywszy (s. 16). Czas wolny od pracy z pacjentami lekarze spędzali na przeszukiwaniu opuszczonych aptek i magazynów medycznych, a autor zajmował się także sprawami technicznymi, takimi jak naprawianie okien czy instalacji elektrycznych (s. 18, 21).

Tło *Dziennika* stanowią opisy rzeczywistości, jaka w tym czasie panowała w mieście. Jeszcze przebywając w szpitalu przy Friedrichstrasse, autor opisuje pacjentów z ranami kłutymi i postrzałowymi, zadanymi zapewne przez czerwonoarmistów. Nie brakuje także osób okaleczonych w wyniku prób samobójczych oraz zgwałconych kobiet (s. 16). Warte uwagi jest także wspomnienie o obozie w Laband (ob. Łabędy), w którym Sowietnicy gromadzili zdolnych do pracy mężczyzn, wywożonych później do przymusowej pracy w ZSRR (s. 25)².

Chociaż lwia część opisów i listów poświęcona jest trudnej codzienności, nie brakuje także bardzo osobistych zwrotów do żony i dzieci. Dr Rösberg przywiązuje bardzo dużą wagę do takich rzeczy, jak rodzinne zdjęcie czy filiżanka z rodzinnej zastawy (s. 40), jednocześnie bardzo przeżywając rozłąkę, co jest widoczne m.in. w opisie spędzonej samotnie rocznicy ślubu (s. 23, 25).

Wartą zaznaczenia jest także postawa dr Rösberga względem państwa niemieckiego, gdyż bez wątpienia można stwierdzić, że jest patriotą w pełnym tego słowa znaczeniu, ale jednocześnie przejawia bardzo krytyczny stosunek do nazistowskich działaczy (s. 13, 19, 41)³. Ten fakt trafnie zauważa Rosenbaum (s. 9). W wielu miejscach *Dziennika* jego autor opisuje swoją nadzieję na powrót wojsk niemieckich do Gliwic (s. 22), bardzo żywo reaguje także na wieść o planach z Jałty (s. 22).

² Fakt istnienia obozu w Łabędach jest w literaturze tematu znany, pisze o nim m.in.: Bogusław Tracz, *Gliwice pod zarządem Komendantury Armii Czerwonej (styczeń – marzec 1945)*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Zygmunt Woźniczka, Katowice 2006, s. 181.

³ Trudno jednoznacznie określić jego poglądy bądź przynajmniej sam stosunek do nazizmu. Dr Rösberg w swojej krytyce skupia się głównie na lokalnych notablach, np. Gauleiterze Fritzu Brachcie (s. 13), jednocześnie nie postrzega zaistniałej sytuacji jako konsekwencji polityki III Rzeszy. Skąpe są także jego przemyślenia na temat dokonanego przez ten system ludobójstwa – gdy 29 stycznia przez Gliwice przechodzą kolumny jeńców wojennych i Żydów z KL Auschwitz, na ich opowieści i obozowej rzeczywistości reaguje jedynie zdaniem: „To, co nam opowiadali, nie było piękne” (s. 16).

Jednocześnie zapiski doktora bardzo dobrze obrazują skomplikowane relacje między czerwonoarmistami, Niemcami i Polakami. Chociaż gwałty i akty przemocy wobec ludności niemieckiej są powszechne, pojawiają się żołnierze, z którymi autor *Dziennika* nawiązał pozytywny kontakt (s. 38–39). Dobrze zarysowany jest także konflikt między radzieckimi żołnierzami a polskimi funkcjonariuszami milicji i innych organów administracji (s. 37). Tym samym narracja recenzowanej pracy wpasowuje się w obecny w historiografii wątek faworyzowania Niemców przez Armię Czerwoną⁴.

Ostatni wpis został dokonany 7 kwietnia, w którym Rönsberg opisuje swój wyjazd do Opola w dniu poprzednim. Informacje zawarte w tym fragmencie były najważniejsze dla zidentyfikowania autora *Dziennika*, wspomniał bowiem o rodzicach Rosemarie, dzięki czemu udało się ustalić personalia ich córki, a jednocześnie adresata listów i dziennika, oraz jej męża – autora i nadawcę.

Wpis kończy się krótkim „Jutro więcej!”, nic niestety nie wiadomo o istnieniu ciągu dalszego. W początkach kwietnia prowizoryczny szpital przy Teuchterstrasse został przejęty przez władze polskie, przypuszczać więc można, że w tym okresie dr Wolfgang Rönsberg opuścił Gliwice. Trudno także stwierdzić, czy kolejne etapy jego podróży zostały udokumentowane w podobny sposób, nie zachowały się żadne materiały, które mogłyby o tym świadczyć. Niełatwe do prześledzenia są losy bohatera w ostatnim miesiącu wojny i tuż po jej zakończeniu. Wiadome jest, że osiadł w München-Gladbach (obecnie Mönchengladbach), gdzie jako chirurg pracował prywatnie. Bratanek autora, także dr Wolfgang Rönsberg, uzupełnił życiorys autora o garść faktów, dzięki czemu wiadomo, że z czasem dr Rönsberg i Rosemarie rozeszli się, a gliwicki chirurg zmarł w wieku 82 lat, 19 maja 1993 r.

Recenzowana pozycja jest istotna z punktu widzenia badań nad dziejami miasta. *Dziennik dla Rosemarie* sprawdzi się z powodzeniem jako krótka lektura⁵, a także materiał pomocny w popularyzacji historii miasta. Mimo wielu zalet publikacji – nie są w pełni czytelne zasady, którymi kierował się Sebastian Rosenbaum. Praca została poddana procesowi recenzji (Bogusław Tracz) i posiada

⁴ Kazimierz Miroszewski, *Armia Czerwona na Górnym Śląsku – wyzwoliciel czy okupant?*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Zygmunt Woźniczka, Katowice 2006, s. 132. Na gruncie dolnośląskim problem ten opisała: Joanna Hytrek-Hryciuk, *Rosjanie nadchodzą! Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 133–142.

⁵ Rozdziały: *List do Rosemarie* i *Dziennik* wraz z „Księgą bajdurzeń” liczą łącznie około 30 stron.

aparatus naukowy w formie przypisów. Ze zdziwieniem jednak odnotowałem, że brak jest bibliografii, a w przypisach nie podano źródeł. Nie jest to sprawa błaha, nie wiadomo bowiem, skąd zaczerpnięte zostały informacje. W jednym z przypisów zacytowana została relacja Angeli Kluber (s. 16–17) – tu także nie podano żadnych szczegółów. Jeśli intencją redaktora było „odciążenie” przypisów i uczynienie z *Dziennika* pracy wychodzącej poza obieg naukowy, należałoby zastanowić się nad *Wstępem*. Nie nakreślono bowiem historii Gliwic w 1945 r. i nie nakierowano dociekliwego czytelnika na ogólne opracowania dotyczące poruszanej w *Dzienniku* problematyki.

Recenzowana praca jest bezsprzecznie unikatowa, opisuje bowiem z pierwszej ręki dzieje Gliwic, które do dziś kryją w sobie wiele niejasności, niepewności i pytań. Użyty język, forma i sposób narracji sprawiają, że z jednej strony praca stanowi wartościowy materiał źródłowy dla badacza, będąc jednocześnie interesującą, wciągającą i poruszającą lekturą dla przeciętnego czytelnika. Sebastian Rosenbaum uratował od zapomnienia nie tylko dziennik, ale i osobę autora.